WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



Nr 4

Rok XV

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

Warunki prenumeraty na r. szk. 1934/5:

Całorocznie (9 numerów — październik — czerwiec) z przesyłką poczt.:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w **prenumeracie zbiorowej miesięcznie 1·80 zł.** — dla osób starszych w Polsce **2·70 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorji w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce: **30 gr** — Dla wszystkich zagranicą: **50 gr.**

Nr. konta P. K. O. 406.680.

TREŚĆ NUMERU:

IV. WYKAZ WKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

(za czas od 17 listopada do 16 grudnia 1934).

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji XX. Moderatorów w Wilnie): X. Gatłka Chorzów II 4, X. Czaputa Kraków I 8, X. Litwin Kraków IV 8, X. Meus Kraków VI 4, X. Mołdoch Lwów II VIII 4, X. Rozwadowski Oświęcim 4, X. Skórnicki Poznań III 4 X. Chrobak Tarnów III 4, X. Szwaja Wieliczka 8, X. Winkowski Zakopane 8.

Wkładki sodalicyj związkowych (po 4 grosze od **każdego członka miesięcznie, podano w groszach**): Aleksandrów 336, Brodnica 240, Brzozów 180, Chojnice 496, Chorzów II 1552, Chrzanów 200, Cieszyn 860, Gniezno 456, Gorlice 104, Grodno III 96, Jarosław I 160, Jasło 600, Jaworów 240, Katowice II 1500, Koluszki 288, Koło 520, Kraków I 504, II 224, VII 464, Krosno I 108, II 206, Lwów IV 360, IX 192, Łomża I 4, Mikołów 640, Myślenice 600, Ostrzesz w 85, Pelplin 140, Poznań I 772, VIII 375, Przemyśl I 480, Pułtusk 50, Rogoźno I 192, II 112, Rzeszów I 280, Sandomierz 192, Siedlce I 384, Sokołów Podlas 80, Staszów 210, Stryj I 168, Szamotuły 456, Śrem 104, Tarnów IV 912, Tczew 100 Trzemeszno 404, Warszawa VIII 128, Wągrowiec 104, Wieliczka 400, Wilno I 240, VIII 500, Włocławek II 2400, Wolsztyn II 320, Zakopane 336, Żnin 464 **Razem sodalicyj 54**

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane.

Prof. KAZIMIERZ ZIELIŃSKI S. M.

U źródeł siły*)

Uczuwam szczerą i głęboką radość, że mogę przemawiać do Was, Młodzieży Sodalicyjnej, zgromadzonej z całej Polski!

Wczuwam się w nastrój chwili, boć mówić mam w grodzie jasnogórskim, który w sercu katolika Polaka splata się z postacią Matki Bożej; mówić mam do Was, którzy z orlą bystrością obraliście pewne drogi życia, a dziś zlecieliście się na posiłek dusz i serc.

Znam psychikę zjazdów sodalicyjnych. Ileż to radości, gdy młodzian z Wilna myśli tak samo, jak jego towarzysz z Krakowa, Warszawy, czy Lublina.

Te same zapatrywania, cele, umiłowania. Rodzi się wówczas jakaś nadsiła, budzi się heroizm ideowy, który zdolen zaćmić wszystkie niedociągnięcia przeszłe, stwarzać siłę oporu dla przeciwności na przyszłość.

Ideą mych myśli, zgromadzonych pod tytułem: „U źródeł siły" jest to, by Was, młodzi Sodalisi przyprawić bodaj o chwilę męskiej, silnej, opartej o wolę zdobycia pewnych dróg życia, refleksji.

Oto stoimy nieopodal świętego wzgórza jasnogórskiego my katolicy, jedno z pokoleń, które na przestrzeni dziewiętnastu wieków pochodu idei chrześcijańskiej przechodzi aktualnie drogę życia, stoimy my Polacy w obliczu swej Królowej w wolnej i odrodzonej Polsce, stoimy wreszcie w obliczu piętnastoletniego dorobku zorganizowanej pracy sodalicyjnej na terenie szkół średnich.

Snujmy przez chwilę ciche refleksje. Przed nami poprzez wieki pędziła ludzkość swoj żywot, a historja ocaliła jedynie jednostki od zagłady niepamięci.

Dziewiętnaście wieków upłynęło od chwili dzieła Odkupienia Chrystusa Pana, a poprzez te wieki zapadli się dla nas w przeszłości niebytu już nie tylko szarzy i mali w tym ogromnym pochodzie, ale wielcy, lśniący cnotami, znaczeniem, siłą...

Dziewięć wieków wylicza historja polska, co do których wiemy mniej więcej, co się na ziemiach polskich działo. Ale i tu znów ileż imion wielkich, ileż czynów przykryła mgła czasu!

I gdy w tej chwili snujemy powyższe refleksje, to nie dlatego, byśmy w duszach potęgowali pesymizm jakiś, ale po to, byśmy się uczuli członkami wielkiej historji bytu człowieka, która ciągnie się od pierwszego rodzica po dni nasze.

---

*) Referat z III. Kongresu Związku w Częstochowie, 4—5 lipca 1934 (w skróceniu)

Ten pochód ludzkości w czasie nie może być dla nas obojętnym, nie może przedstawiać się tylko jako wymiana trumien z nowem życiem, ale musi zasnuć nasze czoła myślą.

Po co to wszystko?

Ci, którzy na własnych drogach zgłębić pragnęli tajnię bytu, zsuwali się i zsuwają się do grobu w tragicznem: „nie wiemy i wiedzieć nie będziemy"...

Ale fakt ten, że jesteśmy pokoleniem, żyjącem realnie w pierwszej połowie dwudziestego stulecia, rodzi poważne konsekwencje.

Jesteśmy bogatsi w doświadczenie, bo jesteśmy wżyci w cały organizm ludzkości historycznej, ale i bogatsi w dorobek dobra i zła.

Jednakże obok potęgi historji jest jeszcze potęga druga, a jest nią współczesność.

Rodzimy się, wzrastamy i żyjemy w kolisku ludzi. Zaledwie najbliższych znamy lepiej, ale myślimy, czujemy, pragniemy wedle ducha epoki.

Fakt ten socjologiczny może stać się źródłem szczęścia ludzkości, jak i zarodkiem pod jej upadek, i gdyż powoduje, że infiltracja dobra, jak i wszelkiego zła dokonuje się w obrębie myśli i serc ludzkości w wysokiej mierze podświadomie.

Przygniatająca siła środowiska narzuca nam sądy i wpływa decydująco na kierunek naszych ideałów.

A spróbujmy w krótkości scharakteryzować polską ideologję świecką ostatnich dziesiątków lat.

Zrąb naszych polskich myśli ideowych wyrósł na gruzach niepodległego bytu, powstawał w niewoli.

Cały ten zrąb myśli, określany mianem romantyzmu, miał w sobie element wybitnie niebezpieczny.

Subjektywizm w każdej dziedzinie, nie wyłączając i dziedziny religijnej, zapanował wszechwładnie.

Po klęsce 1863 roku wyrzekamy się idei romantyzmu na rzecz realizmu.

A kiedy pozytywizm warszawski zasnuła mgła czasu, przyszli w latach 90-tych ci, którzy mieli odwagę złożyć wyznanie, że drogi życia zagubione zostały:

Melancholja, tęsknota, smutek, zniechęcenie są treścią mojej duszy... Z skrzydły złamanemi myśl ma, zamiast powietrzne przerzynać bezdenie, włóczy się, jak zbarczone żórawie po ziemi.

Ale równocześnie z chaosu słychać podźwięk myśli, nawrotu do Boga.

Rodzi się on zaś w myślach i sercach tych, którzy poszli szukać siły życia między ludem, lub którzy wgłębili się w odradzającą się myśl filozoficzną Zachodu.

Kto zszedł między lud, uderzyła go siła, związek z życiem, serdeczna harmonja z Bogiem, kto brnął w myśl filozoficzną, spotykał się z genjalnością *Przyświadczeń wiary* Newmana, późniejszego kardynała kościoła.

Z tych rozmaitych źródeł powstaje, jak powie prof. R. Dyboski: *„fala“ odrodzonego ruchu katolickiego, w założeniu przeciwna racjonalizmowi i działająca w imię uczuciowych potrzeb i mistycznych przeświadczeń duszy, sama szuka sobie niebawem rozumowych form doktryny i praktycznych form działania.*

Gdybyśmy chcieli naszą współczesność charakteryzować w oparciu o ideologję lat ubiegłych, to prawdopodobnie musielibyśmy się zgodzić, że jest ona splotem wszystkich, najrozmaitszych idej.

I w tem tkwi tragizm dni naszych.

By stanąć u źródeł siły, trzeba w życiu swojem znaleźć jedną chwilę, w której człowiek zdałby sobie sprawę z własnego „ja“.

Refleksja!

Gdzie jestem w życiu? czem chcę być — oto słupy graniczne rozważań dla myśli młodego, który chce iść silnemi i męskiemi drogami przez życie.

A takie postawienie kwestji będzie rodzić dalsze konsekwencje myślowe. Jaki jest mój stosunek do Prawdy Chrystusowej? do zasad sodalicyjnych?

A kiedy oddam słuszność Prawdzie, trzeba odtąd życie na każdym, najdrobniejszym odcinku formować wedle idei Chrystusa, boć nie wolno dopuścić, by charaktery sodalicyjne były kompilacją rozmaitych światopoglądów.

Jest to objaw niestety u nas częsty. Uznaje się, niedość, wyznaje się pogląd katolicki na świat, ale nie stroni się bynajmniej od tego, aby w tym poglądzie znalazły się rozmaite zastrzeżenia, zgodne z t. zw. duchem czasu.

Nie jest budującym fakt, gdy młody, inteligentny katolik ogranicza się do formalnego życia w organizmie katolickim, bez usilnej woli, by zgłębić myśl katolicką.

Smutnym jest dalej fakt, że każdy młody szermierz nowego, etycznego porządku, ma pełne usta cytatów modnych i krzykliwych autorów, a katolik, często ze znamieniem sodalisa, niema nic, coby mu przeciwstawił.

A przecież logika prawdziwej moralności jest nieporównanie silniejsza.

A teraz zbliżamy się do sprawy najistotniejszej.

Wypowiadam ją w formie gorącego apelu! Sprawą tą jest potrzeba zgody idei z osobistem życiem! Kwestja najtrudniejsza w życiu człowieka, ale też i najczęściej ruch młodych katolików kompromitująca.

Trzeba nam katolikom być w życiu artystami, a jeśli się nie da, to przynajmniej rzemieślnikami, ale **nie wolno być dyletantami.**

Domaga się tego od sodalisów i prawo sodalicyjne, i zdrowa osobista racja życiowa, domaga się obowiązek względem Państwa.

Gdy mówię o tem, pragnąłbym się pełnią własnego wysiłku uchronić od wszelakiego frazesu, na szczęście stają mi przed oczyma raz po raz typy ludzi z organizacyj katolickich, którzy spełnili na sobie ideał.

A postulat, by organizacja miała w życiu realnem swoje typy, jest dla niej kwestją najistotniejszą, jest sprawdzianem, że określony ideał nie jest utop jny.

Ideał życia sodalicyjnego można ziścić na sobie tylko wówczas, gdy Sodalicja nie będzie obok nas, jako ciało obce, ale w nas samych.

A do tego potrzeba nietylko chwilowej podniety, nietylko uczucia, choćby nawet gorącego, ale jeszcze, i to w wysokim stopniu, pracy, myśli i woli.

Ilekroć duch nasz ucieka nazewnątrz, ilekroć tworzy formę, by obyć się bez treści, niech zabrzmią nam w sercu i myśli słowa Pawłowe, by nie dążyć nazewnątrz, bo w głębi samego człowieka mieszka prawda.

A nikt nie zaprzeczy, że służba ideałowi marjańskiemu jest duszy polskiej szczególnie miła i bliska.

Chyba najdoskonalszy obraz siły idei marjańskiej, zrodzonej z przepotężnej miłości ku Niej, przedstawiał wczorajszy pochód ideowy, który urósł do rozmiarów symbolu.

Wśród mroku wieczoru, chłodu, mrzenia deszczu, jakby z atmosfery dnia dzisiejszego, ruszył pochód do stóp Tej, co Jasnej broni Częstochowy.

Fala silnych, młodych głosów spotężniała o echo starych murów jasnogórskich, popłynęła po ziemiach polskich, zwiastując pochód zdrowej idei, da Bóg, dla całej Polski.

Ileż uroku w tym pochodzie! — tu najczystsza siła ducha święciła swe triumfy.

Pamiętamy, — jak wyszedł ten Bożej idei korowód, jak wspinał się z pieśnią Maryjną po wałach częstochowskich, ziszczając wizję „Przedświtu".

Kto miałby odwagę nie wyczuć mocy tej chwili! To była chyba dla Was młodzi Sodalisi chwila dobycia z siebie mocy, która ma starczyć na życie.

Jarzyły się światła świec, symbole rozżarzonych duchów, paliły się jasno w mroku nocy dni naszych.

I kiedy pochód wczorajszy posuwał się zwartym ideowo szeregiem, dostrzegłem, jak wszyscy ci, którym paliły się świece w dłoni, chronili żar ich przed powiewem wiatru drugą dłonią, dostrzegłem dalej jak jeden jasny młodzian, któremu wiatr raz po razu gasił świecę, biegał, odpalał raz po razu, chronił dłonią i ze świecą palącą wszedł do świątyni jasnogórskiej.

Nie będę wyjaśniał tego symbolu, ale zapadł mi on głęboko w duszę, niechaj i Wam jasnym się stanie. Niech ci, których los rzuci do pracy zawodowej, czy powoła do służby wojskowej, palą światło idei i innych ideą zapalają, a których los skieruje w progi uniwersyteckie, niechaj nie zagaszą świecy ducha, ale niech pomnożą poczet aktywnych członków uniwersyteckich organizacyj katolickich.

Niechaj światła ducha żarzą się poprzez całe Wasze górne życie! niechaj palą się po całej Polsce od Zakopanego po Bałtyku fale.

Ks. JÓZEF WINKOWSKI

O wyższą wartość naszych sodalicyj.

III.

Zdobycia tych wyżyn sodalicyjnych, o których mówiliśmy poprzednio, zapragnąć musi gorąco każdy chyba szczery i prawdziwy sodalis.

Ale jak je zdobyć, jak zdobyć wysoką wartość osobistą i podnieść przez to wartość zbiorową całej sodalicji? Oto pytanie!

Sodalicja Marjańska jest zbyt mądrą i głęboką organizacją, by na te pytania nie dała odpowiedzi, by do tej pracy nie dostarczyła wybornych, wypróbowanych środków.

Pierwszym z nich, zaleconym przez statut, tak niesłychanie prostym i zarazem, tak niesłychanie skutecznym — to **codzienny rachunek sumienia.** Teoretycznie jesteśmy o jego doniosłości przekonani wszyscy najzupełniej — praktycznie — ilu sodalisów w każdej sodalicji praktykuje go regularnie i sumiennie? Powiedzmy sobie dziś tu na Jasnej Górze całkiem poprostu: **od tej chwili już się nie położę do łóżka bez rachunku sumienia!** Niech to jedno postanowienie będzie realną pamiątką naszego Kongresu, a cel jego dla naszej duszy będzie w dużej mierze osiągnięty!

Drugim postulatem wewnętrznego rozwoju i prawdziwego postępu jest niewątpliwie **stałe kierownictwo duchowne** w świętym Sakramencie Pokuty. Sodalis klękający co miesiąc u kratek konfesjonału i co miesiąc odprawiający swą spowiedź u coraz nowego, przygodnego kierownika — to sodalicyjny absurd. I znowu statut nasz to stałe kierownictwo wyraźnie zaleca, ale w rzeczywistości — ilu sodalisów w każdej sodalicji przechodzi taki systematyczny kurs wewnętrznego „przeszkolenia“ pod wytrawną ręką stałego, doświadczonego a zaufanego ojca duchownego? Jeśli w zdobywaniu każdej umiejętności przykładamy tak wielką wagę do stałego przez parę lat nauczyciela, jeśli w zwyczajnej pedagogice taki niesłychany nacisk kładziemy na stałość oddziaływania jednego i tego samego wychowawcy, jakżebyśmy mogli na chwilę wątpić o doniosłości jej w najsubtelniejszej i najświętszej dziedzinie nadprzyrodzonego doskonalenia duszy ludzkiej i kierowania nią w postępie ku Bogu? A jednak ilu sodalisów w tę drogocenną dziedzinę wprowadza podziwu godne niedbalstwo, traktowanie dorywcze i pobieżne spraw swej duszy, odkładanie spowiedzi na ostatnią chwilę przed nabożeństwem, a może nieraz czysto ludzkie, drugorzędne motywy i względy.

I jeszcze jeden naczelny warunek naszej wyższej wartości duchowej — to oczywiście **nasze życie eucharystyczne.**

Bądźmy całkiem otwarci, bądźmy szczerzy! Wszak jesteśmy w tej chwili w najbliższej rodzinie! **Ideałem sodalisa** będzie zawsze chłopiec, który **codzień** jest na Mszy świętej i **codzień** klęka do świętej Komunji. Nie bójmy się tych słów, nie bójmy się tej praktyki.

Minęły czasy, gdy to trąciło przesadą, bigoterją. Zdeptaliśmy już dawno resztki potwornego jansenizmu!*) Bóg daje dziś światu wielką łaskę. Wracają czasy pierwszych chrześcijan! Tysiące, setki tysięcy dusz rozumieją dziś codzienną Komunję świętą coraz głębiej w duchu Chrystusowym. Eucharystja coraz częściej i coraz potężniej w szeregach świeckich katolików schodzi z roli rzadkiego, odświętnego — darujcie słowo — „przysmaku" do tego, czem ją chciał mieć Jezus w Wielki Czwartek i zawsze: do roli **codziennego, krzepiącego chleba dusz...** *chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!.. Jeślibyście nie pożywali tego chleba nie będziecie mieć żywota!* Chleb ziemski jawi się codzień na stole naszym — karmi ciała, umacnia, chroni — chleb eucharystyczny codzień jawi się na stole ołtarza, by codzień, każdego ranka karmił głodną duszę... To takie niesłychanie proste, jasne, a do ilu sodalicyjnych dusz jeszcze nie trafiło! Ilu sodalisów jeszcze ciągle stroni od Chleba dusz — i dziwuje się potem swej wielkiej, wielkiej słabości!!

Jaką potęgą i wartością byłaby wewnętrznie i zewnętrznie, w życiu swej szkoły sodalicja marjańska karmiąca stale swych członków — Bogiem!... (ciąg dalszy nastąpi)

TYTUS KARPOWICZ S. M.
Kl. VIII. gimn. im. kr. Zygmunta Augusta, Wilno I.

Gdzie cel?...

Jerzy wyszedł już dawno z okresu dzieciństwa; pozostało mu dziś po nim wspomnienie cielęcego zachwytu, z jakim wówczas bezkrytycznie traktował wszystkich i wszystko. Wspomnienie... i — może nawet żal beztroskich, rozbrykanych lat pacholęcych... Te celne strzały z rogatki w szyby żydowskiego domu, te owoce zza parkanu, otaczającego sad fabrykanta, te pierwsze randki z małemi niewiastami i następujące później skórobicia — to wszystko takie jakieś błogie, że człowieka o ckliwość dziś przyprawia... Ale to dawno było — nie warto wspominać.

Dziś Jerzy sztubak całą gębą: inteligentny, mędrkujący, szeroki w barkach — tężyzna w całem znaczeniu. Wśród kolegów ma mir, u zexów — średnie zrozumienie.

— —

Przez długie lata szedł cierpliwie po dantejskiej drodze, wiodącej przez gimnazjalne wertepy. Nieraz się potknął, nieraz guza nabił na korpusie swej niekompetencji — aż przybrał odpowiednie formy, i stał się doświadczonym człowiekiem. Nauczyły go najoczywistsze fakty, że na terenie szkoły bardzo rzadko prawda popłaca, że o wiele wygodniejszy i skuteczniejszy jest inteligentny, sprytny fałsz. Nie godziło to bynajmniej w jego etykę porządnego młodziana; życie sa-

*) Jansenius w XVII w. mawiał, że nikt nie jest dość godnym częstej Komunji świętej.

mo za dewizę jego poczynań postawiło mu bronienie się wszelkiemi siłami przed różnego rodzaju złem. Gdy go władze szkolne chciały pognębić niby za tępotę i obsadzić w szóstej na drugi rok — zaciął się i — unikając systematycznej nauki, „czystszą robotą“ doszedł do tego, że po wakacjach szedł do budy jako siódmoklasista. Twardy był w zetknięciu — temu zawdzięcza dziś, że go w kaszy nikt nie mógł zjeść i że, ogólnie biorąc, nie lubiano go za jego szorstkość.

W życiu prywatnem i koleżeńskiem nienawidził obłudy i płytkości; drwił z durniów, wyraźnie, w oczy, plunąć na ich poglądy potrafił. Czasami, gdy go dotknięto zgłupia do żywego, nie chciał odpowiadać; wtedy gniótł w duszy ostrą reakcję, hamował ból, obudzony w sercu, na skutek wrodzonej wrażliwości — i ani słowem o swych uczuciach nie wspomniał. Świat swych zjawisk psychicznych potrafił kryć przed okiem intruzów; u jego wrót warowała zawsze wrodzona podejrzliwość. Tej ostatniej cechy nie pożałował nigdy; zawsze go w porę ostrzegła, uprzedziła zło i wyratowała z niejednej niepożądanej sprawy.

Życie dla Jerzego słodkie nie było.

Ten właśnie fakt wyrobił w nim kanciastość i szorstką twardość głazu. Wiele widział, wiele słyszał, ale najwięcej — sam przeżył. Od młodych lat tułacz za chlebem, znieważany, bity, ośmieszany, wytrącany wiecznie z równowagi. Często bez chleba kawałka, najczęściej w porwanem, dokupywanem częściami po miejskich rynkach ubraniu, bez grosza na najlichszą rozrywkę — uczeń gimnazjalny. Chudy, wyżółkły, ze smutkiem wiecznym w niebieskich oczach, mgłą jakąś powleczonych... Któż go nie widział codziennie dążącego wczesnym rankiem z dalekich przedmieść w stronę Małej Pohulanki po światło wiedzy?...

Chodził zwykle wolno, z czarną, mocno wyszarzałą teczką pod lewem ramieniem, najczęściej sam, pogrążony w przeróżnych refleksjach. — O czem myślał — Bóg jeden wie; czasami się uśmiechał... do swoich marzeń zapewne, czasami kroku przyspieszał, jakgdyby go jakaś radość na skrzydłach swych niosła...

Dziwakiem go koledzy nazywali, poetą, bo niby jakieś wiersze o znikomości tego świata klecił, odsądzali go od czci porządnego dzisiaj i pożądanego typu sztubaka-sportsmena...

Jerzy nie palił i nie pił z nimi, nie chodził razem do dziewczynek, sport ignorował i nie umiał rozmawiać z maminymi synkami — więc dziwolągiem był na wiek XX ty.

W przeszłość jego nikt nie wglądał; profesor słowem nawet nie zapytał o wytłumaczenie niektórych bolączek, dotyczących przedmiotów, które były ściśle związane z jego twardem życiem. Koledzy, gdy im od serca, z doświadczenia coś radził poważnie — naśmiewali się z jego syntez. Wierzyli powieściom, pedagogowi, często mało dbającemu o duszę ucznia, lecz nie koledze, który im z braterską tkliwością dłoń pomocną podawał... Idjoci, kretyni najpodlejszego gatunku! Inaczej ich Jerzy i nie nazywał. Pomimo wszystko litował się nad nimi, trwożył się o ich przyszłość, bo czuły był na niedolę bliźniego.

Jedyną pociechą w takich rozmyślaniach było założenie, że może oni tylko w grupie, jako klasa, jako tłum bezmyślny są durniami, a, biorąc poszczególnie, głębiej myślącemi młodzieńcami.

Nie omyliło go przeczucie.

Kolejno zaczęli się zbliżać do niego, pytać o różne rzeczy, korzystać z wartości jego charakteru i bogatej indywidualności. Czerpali z jego duszy, jak ze skarbnicy bezdennej —

A bo i czego tam nie było!...

W stęchliźnie suteryn, bez promyczka słonecznego, bez kwiatka barwnego na oknie — wykołysany człowiek, bólem i łzą napojony od dni najwcześniejszych, żyjący w ciemnościach za pan brat z nędzą i rozpustą i nieświadomy tego, ku swemu szczęściu; później — chorobą ukochanej matki pobudzony do zarobkowania, pastuszek wiejski za bydłem chodzący, wśród ros zimnego poranka, na tle potężnej, przemawiającej czule do rozgoryczonego, małego serca przyrody: później — dzięki trudom ojca i swoim — uczeń gimnazjalny, rozświetlający umysł i rozszerzający wiedzę...

To pierwsza część jego życia.

Później nastąpił okres młodzieńczej działalności w kółku tajemniczem, zamkniętem dla intruzów, stawiającem za cel przygotowanie w ludziach najsilniejszych podwalin pod gmach potężnej, jednolitej ojczyzny.

Równocześnie załamanie się jego poglądów religijnych, — całkowita niewiara w jakiekolwiek bóstwo. Wszystko to nastąpiło pod wpływem żydowskich agitacyj, rugujących z życia wszelakie autorytety, przeszkadzające w osiągnięciu postawionego celu, agitacyj, ubranych w niewinną skórę „dla dobra ojczyzny“. Napluto mu w duszę, wyszarpano z serca zlepek pierwiastków boskich, jakie weń weszły, gdy stał się człowiekiem, istotą przerastającą wszelki lichy twór, istotą mądrą i mającą serce, a więc: czucie! Odebrano mu ideał, cel najwyższy zprzed życia usunięto, stawiając wzamian za to na skrzyżowaniach dróg bogi złocone, martwe pudła, malowane na krzykliwe barwy, bez cienia prawdy wewnątrz, bez duszy...

Jerzy w świętem przekonaniu o czystości sprawy pracował w gronie zaślepionych przez całe dwa lata. Spełniał wszystko, co mu polecono, z największą chęcią, bo wszakże chodziło o dobro innych... Był człowiekiem, którego łzy i ból ukształtowały — czuł więc za tysiące i chciał ulgę przynieść cierpiącym tysiącom —

Aż kiedyś, o jesiennej porze, w wieczór chmurny, wietrzny zaciągnęło go coś na „różańcowe“... Szedł ulicą przygnębiony, smutny, z duszą przeładowaną dziwną tęsknotą, syt po gardło dotychczasowego, bezcelowego życia... Raptem przypłynął ku niemu od wrót kościelnych szmer modlitwy... Cichy, lecz potężny, jednolity, jak brzęk pszczelnych rojów — szmer modlitwy... — Przed oczyma jego duszy stanęła postać matki, klęczącej w suterenowym lochu, przed czarnym krucyfiksem, zawieszonym na ścianie porżniętej rdzawemi językami wilgoci... i usłyszał odległy, stłumiony, jak z za grobu, głos matczyny,

szepcący *Zdrowaś Marja*... Wówczas jakieś kleszcze obchwyciły go za serce, jakaś gorycz zapiekła w krtani — rozżalona, samotna dusza, jak pies długo więziony, zaskowyczała z cichego bólu w piersi człowieka, co o niej zapomniał...

— —

Późno było...

...Jerzy klęczał przed ołtarzem, w ciszy, w modlitwie zatopiony w roztrząsaniu swego życia... Żałował zmarnowanego czasu, żałował błędnego pielgrzymowania... — Cóż po tem wszystkiem, po trudach moich?... — myślał. — Odbiegłem od dróg prawdziwych, by wejść w labirynt skończoności bezdusznej, by błąkać się w ciemnościach, nie zaznawszy prawdziwie boskich rozkoszy, jak zrozumienie najwyższego Piękna i Życia —

Od Chrystusa ukrzyżowanego moc doń na skrzydłach nawrócenia do Światła zstąpiła, nadzieja, pełna pociech, zachęta do wytrwania na ciernistej drodze ziemskiej pielgrzymki, potęga, obiecująca tworzyć cuda dla dobra całej ludzkości, ale już na podstawach mocarnych, niezniszczalnych, bo opartych na zasadach Chrystusowych.

— —

Jerzy się odrodził.

Dziś jest to człowiek, jak mało, szczęśliwy. Pełen zapału, siły do walki o byt, pełen mocy stalowej, zaczerpniętej z nieugaszonego Źródła, mocy. która dała podstawy jego charakterowi i etyce.

Dzisiaj życie się doń uśmiecha.

O ironję czy krytyczne traktowanie jego poglądów przez kolegów wcale nie dba, tępych uświadamia, osłów umiejętnie omija.

Jest całkowicie fizycznie i moralnie zdrów i ma niezłomny zamiar po uzyskaniu w tym roku świadectwa dojrzałości (które, mówiąc nawiasem, dawno mu się należy) — wstąpić w szranki bytu społecznego i pracować z całkowitem poświęceniem dla dobra całej ludzkości.

Czy umiesz się uczyć??

Moim uczniom...

— Znowu dziś nie nauczyłeś się lekcji!

— Panie profesorze, ja się uczyłem, naprawdę się uczyłem...

— Może! Ale faktem jest, że nie umiesz! Siadaj!

— Panie profesorze, ja to trzy razy przeczytałem...

Prawda? że to dialog, jakich wiele w naszych szkołach? Czasem drga w nim nuta życiowej prawdy, czasem proste bujanie... bo nuż się uda „go“ wzruszyć... przekonać...

O tym drugim wypadku mówić nie chcę. Wszak to zbyteczne zupełnie. Ale pierwszy! Ale ta niezaradność naszych chłopczysków, ta wzruszająca naiwność w zdobywaniu wiedzy, to beznadziejne, nie-

mądre „wkuwanie“ — czy nie zasługuje, aby im podać rękę z dobrym, życzliwym uśmiechem i — choć w innym sensie — użyć słów dziecięcego bajkopisarza: *Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie...?*

Podać ją tem więcej, im częściej te fatalne metody uczenia się nie są naprawdę winą młodych. Ot poprostu nikt nigdy tak naprawdę, tak jasno tego im nie powiedział... a uczniowska recepta... no wiadomo! — prosta i jasna: *albo wkuwaj, albo bujaj!*

A tu idzie **o naukę naprawdę, naukę rzetelną,** przygotowanie nieraz wielu i trudnych lekcyj, oszczędzenie energji umysłowej i skierowanie jej we właściwe koryto, by — jak woda w kamienną cembrowinę brzegu ujęta — szła nam na rozpędowe koło umysłowej pracy i kultury, a nie rozlewała się w liczne i kręte strugi bezsilne, lub — co gorsza — nie szła na marne na piaskowych mieliznach...

— Więc, jak ja mam się uczyć?

Jestem sodalisem przecież! Po obowiązkach moich względem Boga i rodziców **na pierwszem miejscu muszę położyć obowiązek szkolny!** Nie wolno mi być przeciętnym, marnym uczniem, przeciskającym się z trudem z klasy do klasy. Wstyd to byłby dla mnie, hańba dla sodalicji! **Ja chcę się uczyć** — tylko ja tej sztuki nie umiem!

— Poczekajże więc mój drogi! Pogadajmy nieco na ten temat.

Czy słyszałeś już coś o tak głośnem dziś haśle: **organizacji pracy?** Czy może miałeś w ręku „Pamiętniki Forda“ — króla automobilów, który zasadę organizacji pracy technicznej, fabrycznej doprowadził do zadziwiającej doskonałości?? Jeśli nie, przeczytaj je kiedyś. Ale widzisz, — jak praca techniczna, więc fizyczna, tak i praca umysłowa **winna być organizowaną** — a organizatorem masz być ty sam!

— Jakto? Ja? — zapytasz mnie, pewnie zdumiony.

— Tak jest, stanowczo ty.

— Ależ ja pojęcia o tem nie mam!

— Więc słuchaj, albo raczej czytaj uważnie!

Są na świecie różne talenty organizacyjne, może ty sam, może kolega organizował już samorząd klasowy, może jakiś występ, wieczorek a może wspólną wycieczkę? I na czemże jego organizacja polegała? To jasne! Miał w pamięci **cel przedsięwzięcia,** dobierał **środki odpowiednie,** przemyśliwał, radził się, szukał pomocników. Sprawa dobiegła końca — mówiliście w klasie: — „to było doskonale zorganizowane“, albo odwrotnie: „organizacja mocno kulała“...

Podobnie jest i w pracy naukowej. Musisz jej cel uświadomić sobie jasno, bardzo jasno, obmyśleć i oznaczyć środki, zużyć je logicznie i konsekwentnie, aby cię do celu, więc do wykształcenia, do ujęcia materjału danego doprowadziły.

Przypuszczam, żeś sobie cel dawno uświadomił — ale te środki, ta metoda, ta organizacja uczenia się!

Otóż to!

Więc pierwsza rzecz, pierwszy punkt — to podział i ekonomja czasu.

Czas na naukę! Gdy mówię, czy piszę te słowa, odrazu, w tej samej chwili staje mi przed oczyma ta uczniowska, barbarzyńska gospodarka, a raczej barbarzyński bałagan marnujący bezcenny czas lub obchodzący się z nim tak okropnie niezaradnie, nieekonomicznie...

— Kiedyż ja się mam uczyć?

— Nigdy zaraz po obiedzie, gdy pełny żołądek trawi, a mózg nosi jeszcze niewyprostowane rysy i jakby zagięcia po rannym w szkole wysiłku! Ale też nigdy po nadmiernem wybieganiu się, po dalekiej przechadzce, długiej ślizgawce, nartach i w dodatku jeszcze dość lub bardzo obfitym podwieczorku, — i nigdy także późnym wieczorem, tuż przed — lub co gorsza — dopiero po kolacji, bo wtedy sprawność umysłu już z natury rzeczy słabnie i nauka poprostu nie idzie do głowy.

— Więc?

— Powiedzmy tak: tuż po obiedzie godzina, półtorej — odpoczynku zupełnego, nawet nie czytania książki. Potem od 3 ej lub 3 i pół nauka do piątej lub piątej i pół, **ale już intenzywnie i bez przerwy.** Może być godzina teraz, godzina lub dłużej po podwieczorku, ale **to ma być z całą energją i siłą woli czas przeznaczony na naukę.**

Czas nietykalny, nieomal święty.

Niech sobie kolega nęci do dalszej zabawy, niech sobie puka do drzwi twej izdebki*), niech ciągnie niedokończona powieść, nierozegrana partja... Nic to! Powiedz sobie głośno, z naciskiem skanduj każde słowo twojego **własnego** nakazu: **Teraz się uczę i wyłącznie się uczę! Nie uznaję obok siebie nikogo, nikogo nie widzę i nie słyszę. Zagłębiam się w absolutne „sam na sam" ze sobą, z moją lekcją, zadaniem, pracą..**

Przyznaj mój drogi, młody Przyjacielu, że ty sam i mnóstwo twoich kolegów tak właśnie pracy nie organizujecie. Zabierasz się do książki, ale wszystko dokoła dalej cię interesuje. Nadsłuchujesz każdego szeptu, szmeru i dźwięku. Zrywasz się od stołu, biegniesz do okna, do drzwi... A nawet, nawet — zdradzę ci twoją tajemnicę — ty w głębi duszy wzdychasz, żeby tak ktoś przyszedł, żeby coś zaszło, żeby się coś zdarzyło, coby cię — oczywiście, no tak — wbrew twojej woli — oderwało od książki, od pracy, wyrwało z pokoju, na ulicę, na miasto... na zbiórkę...

Jeśli w takim nastroju, a raczej rozstroju, chcesz się uczyć, chcesz studjować, pojmować, zgłębiać — toś podobny nieszczęsnym Danaidom, co wodę w przetaku czy beczce bez dna nosiły.

Postaraj się o dno i wierzch twojej beczki, zalep kitem otwory przetaka, zdobądź się na **bezwzględny nakaz samotności, spokoju i ciszy. — Oto pierwszy krok do organizacji twej naukowej pracy domowej, pierwszy i bodaj najważniejszy.**

O dalszych pomówimy za miesiąc — jeśli Bóg pozwoli, a ciebie szczerze zajmie temat naszej przyjacielskiej pogadanki.

X. W.

---

*) Doskonale robią ci chłopcy, którzy sobie stanowczo wymawiają u kolegów wszelkie odwiedziny w „świętym" czasie osobistej nauki.

WŁADYSŁAW GOCIO S. M.
Uniw. Jag. Kraków.

Na stary rok — na nowy rok...

Niedawno dzieckiem był w kołysce —
Widoków nowych był kalejdoskopem...
Dziś na jego kurhanie zeschłe płaczą liście —
Złamanych marzeń koszmary..

Kwiaty rzucano mu zrana pod stopy,
Nadziei wonne palono ofiary —
Dziś rzucą za nim przekleństwo
I złością pałają ogromną
Posądzą o okrucieństwo —
Potem znowu o wszystkiem zapomną...

Bo nowych tęcz zabłyśnie złuda
I oczy tak zaślepi,
Że nikt nie ujrzy, gdzie obłuda
Swoje gniazdko lepi...

— — — — — — — — — — — — —

O! Jak srebrzyście serca-by zadrgały
Po przeszłej zawierusze,
Gdyby tak człowiek zarozumiały —
Miast w pragnień mglistych patrzeć się zjawy,
Spoglądnął na swoją duszę
I dla niej szukał zbawy!...

Wspaniałe uroczystości eucharystyczne w Buenos Aires.

Obrazki z Międzynarodowego Kongresu w dniach 13—16 października 1934.

I.

Przedziwnie czasem układają się dzieje Kościoła katolickiego na ziemi! Gdy w prastarej, chrześcijańskiej Hiszpanji przechodzi on najcięższe chwile krwawego prześladowania, gdy wśród orgij nienawiści, bluźnierstwa i świętokradztw bez końca leje się krew Chrystusowych kapłanów, których ostatnio w prowincji Asturji 39 umęczono w sposób budzący dreszcze grozy i przerażenia, nowa Hiszpanja, jak słusznie nazwać można Południową Amerykę, obchodzi w stolicy Rzeczypospolitej argentyńskiej przewspaniałe, niezrównane w przepychu i żarliwości katolickiej — Święto Eucharystycznego Jezusa...

O tem święcie słów parę pragniemy powiedzieć naszym Sodalisom, bo wieje od niego potęgą i żarem, które nie mogą nie rozpalić i nie umocnić serc i dusz naszych...

Już samo przybycie specjalnego Legata Ojca św., J. Em. Kardynała Pacelli'ego, sekretarza stanu Jego Świątobliwości, zapowiadało coś niezwykłego w przebiegu argentyńskich manifestacyj.

Kardynał Legat przybywał pod flagą papieską. Olbrzymi parowiec „Conte Grande“, wpływający majestatycznie do portu stolicy powitała Rzeczpospolita salwą 21 wystrzałów z dział fortecznych, poszu-

mem całej flotylli aeroplanów, dźwiękiem syren okrętowych przystani. A dzwony wszystkich świątyń katolickich biły w niebo długim, radosnym hymnem powitania wysłańca Ojca świętego.

Port zalało dosłownie mrowie ludzkie... Cudownie piękną była chwila, gdy z wysokości potężnego parowca kardynał błogosławił imieniem papieża padające na kolana tłumy... Ale oto na pokład wstępuje prezydent Rzeczypospolitej, arcybiskup stolicy, członkowie rządu, parlamentu, przedstawiciele armji... Olbrzymi chór dzieci szkolnych intonuje kantatę... Wyrusza pochód do katedry. Droga wynosi 8 kilometrów... I to znów jeden wielki triumf papiestwa i Kościoła.

Wieczorem tego pierwszego, niezapomnianego dnia Kongresu, duchowieństwo przed wystawionym w katedrze Najświętszym Sakramentem odbywa t. zw. „Godzinę Świętą", a o północy rozpoczynają się we wszystkich kościołach msze święte, na których niezliczone rzesze przystępują do Komunji świętej...

Na drugi dzień o 10 tej rano oficjalna inauguracja Kongresu w prześlicznym parku Palermo, gdzie wzniesiono osobny, ogromny ołtarz z dominującym nad wszystkiem krzyżem.

Tu rozbrzmiewa hymn *Veni Creator*, odprawia się Msza święta. Odczytują potem bullę papieską otwierającą Kongres, a biskup belgijskiego Namur, Ks. Heylen, prezydent dzieła kongresów eucharystycznych wygłasza wspaniałe kazanie, kończąc je potężnym okrzykiem: *Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rządzi!*

Popołudniu zbierają się wszystkie delegacje narodowe na swoje obrady.

W sali kolegjum Matki Boskiej z Guadalupe obraduje sekcja polska, której przewodniczy J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond, referaty zaś wygłaszają X. Red. Nikodem Cieszyński z Poznania i X. Biskup Dr. T. Kubina z Częstochowy. (c. d. n.)

Na naszej śnieżnickiej Kolonji...

(wyjątki z osobistych wspomnień i kroniki piątej kolonji w r. 1934)

(Ciąg dalszy)

— Hallo! Polskie radjo Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Nadajemy komunikat powodziowy... Były to — opowiadają koloniści — słowa grozą nas przejmujące na Kolonji w owe pamiętne dni lipcowego zalewu. Sami oczywiście, siedząc na wysokościach z górą 900 metrów nad poziom morza, nie byliśmy narażeni na najmniejsze niebezpieczeństwo, poza dużą przykrością stałych i obfitych opadów, niemiłej mgły... no i przemakania naszych dachów. Ale o tem jeszcze za chwilę. Niemałe przeto było nasze zdziwienie, gdy raz, drugi i trzeci w komunikacie powodziowym Radja Polskiego znalazła się i nasza Śnieżnica! Wśród rozpaczliwych wołań rodzin w głębi kraju z zapytaniami o los „powodzian", krewnych czy znajomych, usłysze-

liśmy pytanie o jednego z naszych kolonistów... Strach ma wielkie oczy, ale, żeby też nie wiedzieć, że nasza kolonja tkwi na niebosiężnej górze i żaden potop grozić jej nie może...?!

Że jednak dachy nam przelało, to prawda. Krople rzęsistego deszczu, gnane zachodnim wichrem, wciskały się wszędzie, nawet popod skład arkuszów papy świeżo naprawionej, okręcały się mikroskopijną szczelinką około gwoździ i zebrawszy się w większy ciężarek najspokojniej w świecie kapały na nos, na brodę, na koc czy poduszkę śpiących... Cóż więc dziwnego, że część ich uciekła pod podwójnie w gonty opatrzony dach „Prezesówki" i tam koczowała tak „radośnie", iż nawet po nastaniu pogody strychu opuścić żadną miarą nie chciała...

Tymczasem reszta „braci-powodzian" powynosiła na słońce mokrawe sienniki, wilgotnawe koce i poduszki, i zaczęło się generalne suszenie, które nawet ktoś na fotografji uwiecznił.

Taka to była „powódź na Śnieżnicy" Roku Pańskiego 1934...

Czy trzeba dodawać, jakie powodzenie miał w one dni „pingpong", szachy, warcaby, bibljoteka, a przedewszystkiem nieocenione radjo??

I pomyśleć tylko, że właśnie na ten czas wypadła zmiana sezonów na Kolonji! Ani wyjechać, ani przyjechać! „Wyższe siły" wprowadziły tu niełądne zamieszanie. Ci opóźnili wyjazd, tamci znów przyjazd. Niektórzy stchórzyli wogóle i słysząc, że Śnieżnica zalana po czubki drzew, bali się opuścić domowe pielesze, inni nie mogli dojechać i wrócili z drogi. Najodważniejsi, wstrzymani przez zawieszenie ruchu kolejowego w Krakowie, umieli sobie poradzić znakomicie. Poszukali Najdostojniejszego Protektora Kolonji, J. E. Księcia Arcybiskupa Sapiehy, przedstawili swoją okrutną mizerję i — wyobraźcie sobie — z łaski tego wielkiego Przyjaciela młodzieży wszelakiej a już sodalicyjnej w szczególności, przebyli najgorsze dni w Seminarjum Duchownem u stóp Wawelu, by przy słońcu w słonecznych humorach zawitać na Kolonję. Ci sobie umieli poradzić!

I jeszcze jednej ważnej sprawie sprzyjały tegoroczne niepogody.

Oto zaprowadziliśmy na kolonji regularne już w tym roku zebrania sodalicyjne w każdą sobotę popołudnin. A jakże! Z referatem, dyskusją, protokółami. Zupełnie przepisowo. Referaty koloniści albo opracowali na miejscu na jakiś aktualny temat, albo przywieźli wyborowe opracowania ze swej sodalicji. Przewodniczący był wybrany zwykle na jeden sezon, podobnie i sekretarz.

Ciekawiście, jakie tematy omówiono? Oto patrzcie: „Teorja a praktyka w polskiej religijności", „Zabawa w ramach zasad Chrystusa", „O prawdziwości i piękności religji", „Warunki pożycia koleżeńskiego na Kolonji", „Znaczenie Kolonji" (z 2 korreferatami), „Stanowisko sodalisa wobec kolegów zwalczających Sodalicję", „Jak powinny pracować nasze Sodalicje" (X. Winkowski). (c. d. n.)

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Według komunikatów Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Nowym biskupem łódzkim mianował Ojciec św. J. E. X. Biskupa sandomierskiego, Włodzimierza Jasińskiego, gorącego Przyjaciela Sodalicyj Marjańskich i b. ich Moderatora.

Zjednoczenie Polskich Lekarzy Katolików, założone niedawno w Warszawie uzyskało już zatwierdzenie statutu. Celem „Zjednoczenia" jest przygotowywanie lekarzy do trudnego nad wyraz zadania pomagania w uzdrawianiu dusz i ciał oraz prowadzenia ich według najgłębszej nauki Kościoła katolickiego, która jedynie wyprowadzić może ludzkość z zamętu. Dlatego „uświadomienie sobie światopoglądu katolickiego i zasad katolickich oraz ich szerzenie, obrona i wprowadzenie w życie, szczególniej w zakresie zawodu lekarskiego", stanowi według słów statutu główne zadanie tego Związku.

ZE ŚWIATA.

Człowiek, którego co tydzień słuchają miljony. Niema chyba na świecie nikogo, którego przemówień słuchałyby co tydzień takie miljony ludzi, jak ks. Coughlin. Niedzielnych kazań jego słuchają dziś całe Stany Zjednoczone, słuchają katolicy, słuchają protestanci, a nawet bezwyznaniowcy. Tajemnica powodzenia polega na tem, że ks. Coughlin. urodzony mówca, potrafi do kazań swych wtrącać najbardziej palące zagadnienia chwili, nie waha się śmiało, powołując się na wiarygodne dokumenty, zdzierać maski z największych potentatów finansowych, przemysłowych i politycznych. To też potentaci ci zdawna zabiegają o unieszkodliwienie ks. Coughlina. Inaczej do kazań ks. Coughlina odnoszą się szerokie masy. Ks. Coughlin pochodzi z ludu, to też lud ten zna dobrze i umie przemawiać jego językiem. W kościele zamało bywało osób na jego kazaniach, bo skromna świątynia nie mogła ich zbyt wiele pomieścić. Wszedł więc w kontakt z radjową stacją nadawczą w Detroit i od jesieni 1926 r. począł przemawiać przez radjo. Już pierwsze kazania wywołały taki efekt, że inne stacje radjowe amerykańskie same poczęły zgłaszać się o pozwolenie transmitowania kazań Dziś nadaje je co niedziela 27 stacyj!

Radjowe audycje religijne w Japonji. Radjostacja w Hakodate zwróciła się do klasztoru trapistek w Yunogawa z prośbą o zezwolenie na dokonywanie transmisyj z chóru klasztornego. Władze duchowne nie miały żadnych zastrzeżeń w tej sprawie i dnia 19 września ub. r. wszystkie radjowe stacje japońskie i koreańskie transmitowały katolickie śpiewy religijne. Nie była to zresztą pierwsza audycja katolicka w Japonji. Już w dzień Wielkiejnocy r. ub. stacja tokijska transmitowała z kaplicy sióstr sakramentek całe nabożeństwo.

Katolik — burmistrzem stolicy Wielkiej Brytanji. W tych dniach został mianowany w stolicy Wielkiej Brytanji nowy burmistrz Londynu. Jest nim Sir Stephen Killik, gorliwy katolik. Będzie to piąty zkolei burmistrz Londynu wyznania katolickiego od czasów Reformacji, czyli od czterechset lat. Wybór Lorda Killika należy uważać jako jeszcze jeden sukces katolicyzmu w Anglji.

Kongres katolików węgierskich. W końcu września r. ub. odbył się w Budapeszcie dwudniowy Zjazd Katolików Węgierskich, poświęcony zagadnieniu ochrony rodziny. Mszę św. odprawił ks. Prymas Seredi pod gołem niebem, udział w niej brało około 65.000 osób. Pierwszy referat wygłosił ks biskup Glattfelder, wskazując m. in. na to, że wobec ekscesów teatrów, prasy i filmów świętość sakramentu małżeństwa musi mieć zapewnioną prawną ochronę. Nuncjusz papieski Angelo Rotta złożył Zjazdowi w imieniu Ojca św. życzenia owocnych obrad, poczem minister Wyznań Religijnych i Oświaty obiecał, iż chętnie weźmie pod rozwagę wszelkie propozycje dotyczące ochrony rodziny, widzi bowiem niezaprzeczoną tego potrzebę a hrabia Zichy, przewodniczący Zjazdu, podkreślił znaczny rozwój katolicyzmu na Węgrzech.

Biblja po cygańsku. Dr. Mann, lektor języka angielskiego na uniwersytecie w Brnie morawskiem, zajął się przekładem ksiąg pisma św. na język cygański. W pracy pomagają mu studenci, pochodzenia cygańskiego.

W Szwajcarji masonerja zaczyna tracić grunt pod nogami. Utworzyła się tam ostatnio organizacja pod nazwą „narodowej akcji przeciwko wolnomularstwu" i złożyła rządowi związkowemu memorjał, w którym domaga się rozwiązania masonerji i innych podobnych sekt o charakterze konspiracyjnym. „Akcja" gromadzi obecnie podpisy, by zebrać wymagane dla plebistytu minimum 50.000 głosów. Według paryskiej „La Croix" liczba ta zostanie wkrótce znacznie przekroczona. Masonerja odgrywa dotychczas w Szwajcarji bardzo poważną rolę, liczy ona do 50 tys. członków; pewna ich część zajmuje najwyższe i najwpływowsze stanowiska publiczne.

Wieczorna Komunja św. w Sowietach. Władze sowieckie za pomocą przymusu pracy w dnie świąteczne uniemożliwiły katolikom uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa. Ojciec św. uwzględnił te niezwykłe warunki, w których znajdują się katolicy w Sowietach i pozwolił na przyjmowanie Komunji św. w godzinach wieczornych, aż do północy. Komunikujący mają od g. 18 powstrzymać się od pokarmów.

Gandhi u Trapistów. Przy zamknięciu kongresu na rzecz parjasów w Indjach Gandhi przypomniał słuchaczom, że kiedyś z zaciekawieniem zwiedzał klasztor Trapistów w Afryce. Parjasi winni naśladować cnoty tych zakonników, jeżeli istotnie pragną polepszenia swej doli. Widziałem, mówił Mahatma, jak ci zakonnicy już o ½3 rano wstają, potem bez wytchnienia oddają się pracy, a ich jedynem pożywieniem są jarzyny. Zachowują surowe milczenie, ich życie jest ciągłem apostolstwem. Sami pracują w klasztorze i ogrodzie. Jestem jeszcze pod wrażeniem ciszy i spokoju, dominujących w ich skromnych celach, gdzie mieszkają, i gorącem mojem pragnieniem jest założenie podobnej instytucji, bo chcę być otoczony takimi zwolennikami, co innej nie posiadają ambicji, jak poświęcić się całem sercem, całą duszą, do końca życia sprawie wyzwolenia parjasów.

Cztery najwybitniejsze osobliwości. Na żydowski nowy rok — jak donosi prasa czeska — bratysławski nadrabin dr. Tunk wygłosił przemówienie na temat czasów obecnych, przyczem podkreślił rolę wybitnych indywidualności w rozwoju wydarzeń światowych. Według dra Tunka w ostatniem czterdziestoleciu wysunęły się na czoło ludzkości cztery następujące osobistości: papież **Leon XIII**, powieściopisarz francuski Emil Zola, prezydent czechosłowacki Massaryk i **kardynał Faulhaber**.

VI. Zjazd Delegatów S. M. Uczniów Szkół Średnich diecezji śląskiej

w Katowicach, dnia 30 września 1934.

I tego roku, jak już od szeregu lat, gościła Sodalicja Marj. uczn. przy gimnazjum państwowem w Katowicach (I.) swoich sodalicyjnych kolegów z całego Śląska. Dnia 30. września 1934 r. zebrała się znowu nasza śląska, uczniowska rodzina sodalicyjna, by przy skromnym podwieczorku a w miłym sodalicyjnym nastroju poznać się wzajemnie, zaznajomić się z metodami pracy innych sodalicyj, a przedewszystkiem, czując w niej jedność i siłę, zaczerpnąć otuchy i sił do dalszej pracy dla szczytnej idei. Piętnastu delegatów najodleglejszych zakątków tej prastarej, piastowskiej dzielnicy, miało możność zbliżyć się wzajemnie, nabrać doświadczenia w pracy na terenie własnej sodalicji, wysłuchując sprawozdań lub też rad i cennych wskazówek duszą oddanych sprawie sodalicyjnej Szanownych Gości Zjazdu, jak wizytatora, księdza prałata Milika, p. sędziego Lipki, p. inż. Pilicha i delegatki z sodalicji Pań, a wreszcie samych Księży Moderatorów. Zjazd zagaił moderator diecezjalny ks. R. Josiński, witając Gości, swoich konfratrów oraz delegatów. Odczytanie sprawozdań z działalności rocznej każdej reprezentowanych na zjeździe sodalicji, pouczyło wielu i dało definitywną odpowiedź na stanowisko, jakie zajmuje sodalicja względem

szkoły. Następny punkt programu obejmował referat p. sędz. Lipki S. M. *Kieruj się w życiu prawdą.* Referat był nietylko wyjaśnieniem tegorocznego hasła rzuconego przez Wydział Wykonawczy Związku, lecz przedewszystkiem obaleniem haniebnego twierdzenia, że w życiu nie można się obyć bez kłamstwa. Po żywej na ten temat dyskusji, a następnie po omówieniu kilku kwestyj bieżących X. Moderator diecezjalny zamknął zjazd serdecznem pożegnaniem.

Sekretarz:
A. Oska.

Z niwy misyjnej.*)

Wzruszające prymicje czarnego kapłana.

Przenieśmy się na chwilę do belgijskiego Konga w Afryce.

W ostatnich dniach czerwca ubiegłego roku zaroiło się od ludzi na wszystkich drogach i ścieżkach wiodących do sporego miasta, Luluaburgu. W mieście tem pierwszy kapłan katolicki z zachodniej części kraju miał otrzymać święcenia kapłańskie. Udzielił mu ich J. E. Wikarjusz Apostolski, X. Declercq, który osobiście przygotowywał młodego ks. Karola Buya do sakramentu kapłaństwa. Dostojnika Kościoła otoczył ogromny, jak na stosunki misyjne, orszak kapłanów-misjonarzy w liczbie pięćdziesięciu.

Na dużym placu przed kościołem wzniesiono specjalny ołtarz, przy którym miał się dopełnić święty akt sakramentalny. Kościół w żaden sposób nie pomieściłby rozentuzjazmowanych rodaków czarnego neoprezbytera!

Zachwycający był zapał tych ludzi!

Po kilka dni szli pieszo wśród skwaru na swoje wielkie święto. Niektórzy odbyli w ten sposób drogę wyżej 600 km. Szczęśliwsi podróżowali na rowerach, całemi grupami, dochodzącemi do 50, a nawet 100 osób.

Rano, dnia 1 lipca znalazło się w ten sposób w Luluaburgu 30.000 misyjnych pielgrzymów!

Z jakiemż przejęciem uczestniczyli oni we wspaniałych obrzędach święceń!

Najbardziej wzruszajacym momentem świętych obrzędów była chwila, gdy obecni kapłani misjonarze, Chrystusowi bohaterzy wyciągnęli wraz z biskupem ręce nad młodziutkim swym bratem. Najstarsi z nich dobrze pamiętali te czasy, w których całe Kongo, dzikie i niedostępne, było całkowicie pogańskie. Za ich to sprawą, ich znojem i trudem serdecznym poczęła się dla tego okręgu „dobra nowina". Wszak zpoczątku musieli koczować pod namiotami, pozbawieni prymitywnej wygody, cierpieli strasznie od niemożliwego dla nich klimatu. Zdawało się, że trud był nad siły!

A jednak!

Dziś w Kasai pod ich kierownictwem działa 1800 szkół misyjnych, 2000 katechistów pomaga im w apostolskiej pracy. Liczba katolików dochodzi już 200.000, sam rok 1933 przyniósł 14 000 nawróceń!

I oto doczekali się pierwszego kapłana!

Seminarjum Duchowne w Kabwe wykształciło go i urobiło na służbę Ewangelji. Uczy się w niem w tej chwili 30 czarnych kleryków. Za lat parę staną i oni u ołtarza Pańskiego...

Więc cóż dziwnego, że moment wkładania rąk na nowego kapłana poruszył wszystkich do łez! A on, udzielając potem tym Najczcigodniejszym Kapłanom swego prymicyjnego błogosławieństwa, zwrócił się do Boga w prostej, żarliwej modlitwie, aby im wszystkim, którzy zza morza światło wiary przynieśli jego ojczyźnie i rodakom, udzielił łask najobfitszych.

*) Na ten miesiąc wyjątkowo nie otrzymaliśmy naczas zwykłego biuletynu misyjnego, zamieszczamy więc prześliczny obrazek z życia misyjnego.

Miarą radości uszczęśliwionych murzynów niech będzie fakt, że ci biedacy, czasem nędzarze, z maleńkich składek ofiarowali Ks. Karolowi kielich mszalny.

Nawet władze belgijskie oceniły doniosłość tego niezwykłego faktu, gdyż komisarz rządowy okręgu Valleys odbył na uroczystość podróż 300 km., oprócz niego przybyło sporo urzędników, a władze wojskowe uświetniły uroczystość honorowym oddziałem 200 ludzi z wojsk kolonjalnych...

Tak to szerzy się coraz i coraz potężniej światło wiary Jezusowej po dalekim, czarnym lądzie i zdobywa coraz nowe zastępy, prostych, zacnych i wiernych na zawsze dusz ludzkich!

Nowe książki.

Ks. Alojzy Liguda: **Audi filia!** nowoczesne egzorty dla dziewcząt, Poznań, św. Wojciech, str. 286 Na czem polega „nowoczesność" tych przemówień? Nie wahamy się odpowiedzieć: na doskonałem zespoleniem się autora z audytorjum, jego poziomem, nastrojami, psychiką, a nadto na niezwykłej wnikliwości w życie młodych dziewcząt, XX. wieku, uczenic zakonnego gimnazjum, nieoderwanych jednak bynajmniej od podłoża środowiska, w którem spędzają swą pozaszkolną młodość. Możnaby też na rachunek tej nowoczesności zapisać dużą śmiałość autora w otwartem, szczerem omawianiu zagadnień i w sposobie ich ujęcia, daleko odbiegającym od przyjętych dotąd norm i poglądów tradycjonalnej, że się tak wyrazimy, homiletyki. Czy wszystkie pociągnięcia i porównania są równie trafne, można czasem wątpić. rzecz to zresztą bardzo indywidualna i bardzo subtelna. Jedno jest pewnem, że książka tak jak jest, może oddać i młodzieży żeńskiej, dla której ją właściwie przeznaczono, i jej duszpasterzom usługi niepospolite.

Ks Józef Czernecki: **Krzyż czy gwiazda bolszewicka?** szereg myśli, Katowice, Księg. Katolicka, str. 419. Rozumiemy skromny podtytuł w ten sposób, że książka ma dać substrat do wysnucia wielu i to zbawiennych myśli przez czytelnika. Na treść jej składają się 32 jakby feljetony o silnem podłożu apologetycznem przyczem autor zupełnie otwarcie nie waha się korzystać z wielu autorów, przepisując dosłownie sporo ustępów, które albo może nie byłyby wogóle dotarły do rąk czytelnika, albo też w nowem zestawieniu zyskują na sile i budzą konieczne refleksje. Obudzą je zaś tem pewniej, że autor umie pisać żywo, życiowo i dotykać najaktualniejszych zagadnień. Do lektury religijnej, do kazań i konferencyj książka dostarcza bogatego wątku i wielu silnych przykładów.

Ks. S. P. M.: **Żywot Ks Bronisława Markiewicza**, Kraków, „Powściągliwość i Praca", str 115. Z dużym pietyzmem dla Założyciela wielkiego dzieła miłosierdzia napisana książeczka. Powinna też być powitana mile zarówno przez wychowanków Jego zakładów, jak przez ogół katolicki. Opracowanie biograficzne dość treściwe, zajmujące, czy na skróceniu pewnych szczegółów i większej plastyce słowa nie zyskałaby całość? — nie chcemy się sprzeczać, ale zdaje się żywot wtedy zainteresowałby szersze koła czytelników.

Ks. E. Rossa: **Choroby młodej duszy**, Poznań, „Ostoja", str. 37. Treścią tej niewielkiej książeczki są słowa kapłana, zwrócone do młodzieży — i dlatego służyć ona może przedewszystkiem, jako materjał do kazań i pogadanek, wygłaszanych przez księży. Jednakże świeccy prelegenci znajdą tu również dużo ciekawych myśli, które należy poruszać wobec młodzieży, zwłaszcza w kółkach dyskusyjnych. Ujęcie tematu bardzo oryginalne, bez cienia moralizatorstwa, znakomicie trafiające do umysłowości współczesnej młodzieży. Broszurka nadaje się również bezpośrednio do użytku młodych, n. p. jako lektura i materjał do rozważań w czasie rekolekcyj.

W obliczu Boga, książeczka do naboż. dla młodz., oprac. i wyd przez Koło XX. Prefektów w Częstochowie. Dobra i odpowiednia książka do nabożeństwa dla młodych to zawsze rzecz trudna do ujęcia. Zbliża się do pojęcia takiej książeczki leżący przed nami podręcznik. Przedewszystkiem przez pewne pożądane nowości. Msza św. recytowana, modlitwa o beatyfikację Jadwigi, nabożeństwo do Patronów młodzieży, a przedewszystkiem nabożeństwo dla sodalisów, rycerzy Krucjaty Euchar. dla

Stow. Młodz. Katol. to bardzo dobry pomysł. Wartość książeczki podnosi obfitość pieśni (około 170!) Druk czytelny, papier dość dobry, zdaje się mocny, oprawa zato pozostawia trochę do życzenia (może tylko w naszym egzemplarzu).

T. Milewski i J. Meissner: **Przez Ergi i Hammady Sahary.** „Książnica-Atlas", str. 176. Książka ta stanowi opis podróży dwóch naszych lotników wojskowych, z Warszawy do oazy El Golea na Saharze. Nie była to podróż naukowa, ani służbowa. Obaj autorzy postanowili w ten sposób spędzić swój urlop wypoczynkowy. Jest to raczej sprawozdanie z włóczęgi, niż z podróży, w rozumieniu przeciętnego mieszczucha. Autorzy podróżowali tanio, przekładając miejscowe zajazdy i gościnę w koszarach wojsk kolonjalnych oraz charakterystyczne wschodnie jadłodajnie nad europejskie luksusowe hotele i restauracje; towarzystwo prostych ludzi miejscowych — nad otoczenie turystów europejskich i amerykańskich. Książka jest tem ciekawsza, że — obok barwnych opowiadań o krajowcach i ich życiu obecnem, obok opisu doznanych przygód, zawiera wiele dygresyj historycznych, ujętych przystępnie i interesująco, okraszonych podaniami i legendami, które doskonale charakteryzują psychikę plemion saharyjskich. Bystrość obserwacyj autorów i duża znajomość historji oraz etnografji T. Milewskiego zbiega się bardzo szczęśliwie z opracowaniem literackiem J. Meissnera, znanego już szerszemu ogółowi czytelników z jego powieści i nowel lotniczych. Całość stanowi lekturę równie ciekawą, jak i pouczającą, zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych.

Ludwik Bertrand: **Posiew krwi,** opow. z pierwszych wieków Kościoła, z franc., Kraków, XX. Jezuici, str. 315. Wśród powieści z życia pierwszych chrześcijan, książka ta jest pewną nowością, zarówno ze względu na teren akcji, tak mało znany, jak Północna Afryka, jak i ze względu na oryginalne ujęcie tematu, w którem jednak jakgdyby przebijały tu i ówdzie reminiscencje z Quo vadis. Interesującemu tematowi, głębokim przełomom duchowym, świetnym szczegółom archeologicznym zdałoby się jednak w opracowaniu literackiem więcej żywości, więcej nerwu powieściopisarskiego; książka nie porywa, a to wielka szkoda, bo w dużym stopniu zasługuje na przeczytanie, a może i przemyślenie.

Zofja Kossak-Szczucka: **S. O. S!** powieść, Poznań, św. Wojc., str. 160. Znana autorka darzy nas tym razem powieścią, co się zowie — senzacyjną. Radjo, nowożytni bandyci, włamywacze, kradzież w skarbcu bankowym, nędza wielkiego miasta, ksiądz-filantrop i święty bohater... Typy ludzkie zarysowane śmiało, wiernie i plastycznie na tle, tak sobie od niechcenia wypowiedzianych, bardzo zdrowych poglądów społecznych i moralnych pisarki.. Wszystko splecione w udatną i zajmującą całość powieściową rokuje książce powodzenie wśród rzeszy czytelników. Pewne zastrzeżenia formalne budzi jednak n. p. nieprawdopodobieństwo wykonania długiego podkopu a nawet opróżnienia basenu koło skarbca (tylko 2 ludzi? a gdzież te metry kubiczne ziemi koniecznej do usunięcia?) albo aresztowanie księdza i pomieszczenie go z pospolitemi złoczyńcami (p. art. XXII Konkordatu).

Nadto nadesłano do Redakcji:

M. Reuttówna: Maryjka, powieść, wyd. św. Wojciech, str. 230.
J. Szczepkowski: Synowie buntu, pow. wyd. j. w., str. 187.
J. Kilarski: Biały król Gonawy, wyd. j. w., str. 130.
A. Pohoska: Syn Kujaw, wyd. Książnica Atlas, str. 64.
F. Burdecki: Życie maszyn, wyd. j. w., str. 252.

Dobre słowa od naszych Przyjaciół.

Gniezno, 16 października 1934.

„...Kocham całem sercem ten nasz miesięcznik, który mam zaszczyt abonować już siódmy rok bez przerwy. Daje on mi bardzo dużo. Poruszane w nim sprawy żywo mnie zawsze interesują..."

Alumn S. D.

Warszawa 15 sierpnia 1934.

„...Chciałbym prosić o przysłanie dwóch brakujących mi numerów miesięcznika „Pod znakiem Marji“ z r. 1932. Brakuje mi tych 2 n-rów do kompletu. Tak chciałbym mieć oprawione roczniki miesięcznika, boć to prawdziwa ozdoba bibljoteki i miła pamiątka. Bardzo się przywiązałem do naszego miesięcznika. Zawsze przyjście nowego numeru było dla mnie prawdziwem świętem. Nie chcę, aby mi go brakowało i teraz na uniwersytecie.

B. J. stud. filoz. U. W.

+ 1038 — 774.

Taki stan podwyżki względnie obniżki prenumeraty do 17 grudnia! Musimy powiększyć nakład! Drogim Sodalicjom dzięki, dzięki stokrotne!

Oto większe podwyżki od listopada 1933:

Wąbrzeźno	o 38	(razem pobiera 64)	Gostyń	o 16	(„ „ 39)
Warszawa IV	o 30	(„ „ 100)	Tłumacz	o 15	(„ „ 45)
Tarn. Góry I	o 25	(„ „ 45)	Lwów IX	o 15	(„ „ 30)
Warszawa IX	o 25	(„ „ 45)	Drohiczyn II	o 14	(„ „ 16)
Śrem	o 21	(„ „ 60)	Chrzanów	o 13	(„ „ 113)
Chyrów	o 20	(„ „ 100)	Sarny	o 13	(„ „ 16)
Poznań VI	o 20	(„ „ 68)	Gniezno	o 13	(„ „ 90)
Warszawa VI	o 20	(„ „ 40)	Jarocin	o 13	(„ „ 50)
Chełmno	o 19	(„ „ 20)	Ostrzeszów	o 12	(„ „ 22)
Wągrowiec	o 18	(„ „ 50)	Grudziądz II	o 11	(„ „ 12)
Grodno I	o 17	(„ „ 55)	Śrem	o 11	(„ „ 46)

Nadto o 10 egzemplarzy: Kraków II (razem 72), Myślenice (66), Toruń I (100!) Brodnica (55), Leszno II (23), Pelplin (70) i wiele, wiele innych w mniejszych ilościach!

Wdzięczna Redakcja i Administracja.

Część urzędowa i organizacyjna

Komunikat Prezydjum Związku
Nr. 54.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację następujące nowopowstałe sodalicje: 2) **Leszno II** archid. poznań, Państw. Seminarjum Nauczyc., Mod. P. W. X. Pref. Józef Kobza, dnia 15 października 1934. 3) **Lwów IX.**, archid. lwow., VIII. gimn. państw. im. Kazimierza Wiel., Mod. P. W. Ks. Pref. Filip Kmita, dnia 7 listopada 1934. 4) **Oświęcim**, archid. krakowska, pryw. gimnazjum im. X. Stan. Konarskiego, Mod. P. W. Ks. Pref. Dr. Józef Rozwadowski, dnia 16 listopada 1934

Ogromny nasz wysiłek w Centrali doprowadził do tego, że ostatecznie z 28 zalegających kwestjonarjuszy wiosennych zdobyliśmy dalszych 15. Brakuje nam jeszcze 13. Przechodzi już możność naszych sił, czasu i kosztów wypisywanie po raz szósty

i siódmy listów z prośbami o te formularze. Sodalicje zalegające tak uporczywie z swym obowiązkiem wymienimy szczegółowo w rocznem Sprawozdaniu Związku, które oczywiście bardzo się opóźnia z ich winy.

Komisja Rewizyjna każdej Sodalicji powinna była w miesiącu listopadzie 1934 zbadać dokładnie rachunki i sprawdzić stan „arkusza kontowego". Czy to zrobiła? Najbliższa rewizja przypada w marcu 1935. XX. Moderatorzy raczą tego ściśle przypilnować.

Zakopane, dnia 17 grudnia 1934. *Ks. Józef Winkowski*
prezes Związku.

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Odpowiedzi od Redakcji: M. J. w P. Niestety wyznać musimy, że list urzędowy w sprawach administracyjno kasowych wykazał bezporównania większy talent w ujęciu danych kwestyj, aniżeli załączone „utwory". To przecież nie jest żadna poezja! Stanowczo lepiej dać spokój. **Sod. J W.** Jak poprzednia odpowiedź — niestety!

Redakcja prosi usilnie o nadsyłanie fotografij z życia sodalicyjnego, o ile możności nie sztywnych, szablonowych grup.

Wzorowy „arkusz kontowy" za rok adm. 1933/4 nadesłała nam S. M. **Biała Małopolska I.** (gimn.) Prowadzony on był **nadzwyczaj sumiennie**. Wszystkie pozycje są należycie wypełnione. Komisja Rewizyjna zbadała rachunki i podpisała arkusz według naszych instrukcyj: dnia 15 listopada 1933 oraz 30 marca 1934. Rachunki zamknięto dnia 14 czerwca, co znowu stwierdzają podpisy X. Moderatora i Zarządu. Wkońcu zpowodu zmiany na stanowisku X. Moderatora uwidoczniono na „arkuszu" formalne oddanie i przejęcie rachunków podpisami **obydwóch** XX. Moderatorów. Taki „arkusz" budzi w nas gorące pragnienie, aby **wszystkie** nasze S. M zechciały podobnie go prowadzić. Z S. M. Biała Małop. I. nie mamy oczywiście, i to już od szeregu lat, najmniejszych nieporozumień kasowych i przy takiem prowadzeniu rachunków — ufamy — nie będziemy ich mieć chyba nigdy. Ale z innemi S. M.!! Bóg jeden wie, ile spotykamy trudności i tarć zbytecznych,

Co się działo w Centrali przed 8-mym grudnia! Warto było sfilmować! Nasze S. M. nie raczą pamiętać, że jest ich z górą 250, że ze setka urządza w ten dzień ślubowanie i potrzebuje dyplomów, medali, odznak, ustaw etc. Więc poczta dwa razy na dzień znosi nam stosy zamówień, a wszystkie podkreślają dwa, trzy razy słowa **BARDZO PILNE** lub **ODWROTNIE PRZYSŁAĆ!** Wszak my **nie mamy sztabu pracowników** i rano jesteśmy w gimnazjum, a popołudniu to nawet mamy lekcje do odrobienia. Mimo to Składnica dzięki ofiarnej pomocy Edków, Antków, Motków i i. zdała egzamin sprawności, choć **równocześnie** trzeba było wysłać (3 grudnia) 8 i pół tysiąca numerów grudniowych *Pod znakiem Marji*. Wszystkie pakiety odeszły według życzenia. Ale kto inny **pokarał sodalicje** za odkładanie zamówień na ostatnią chwilę! Poczta nie dała rady! Ogromny ruch w związku z paczkami na św. Mikołaja sprawił, że Urzędy pocztowe były tak zawalone przesyłkami, iż ekspedycja zawiodła i nasze pakiety mimo oddania na pocztę 5 grudnia (ostatnie zamówienia) dochodziły dopiero 10 grudnia na miejsce przeznaczenia. **Nie nasza wina** Może jednak nauczycie się wcześniej zamawiać! Poco nam tyle znoju przysparzać a sobie przykrości daremnego wyczekiwania! I potem odkładania całej już przygotowanej uroczystości i zbędnych reklamacyj! Oświadczamy **stanowczo** już dziś, że na 3 maja **tylko** te zamówienia odejdą na czas, które otrzymamy **do 15 kwietnia 1935 r.**

Podziękowania sodalisów dla Matuchny Najświętszej.

Za szczególną opiekę i pomoc w nauce w ubiegłym roku szkolnym składa najserdeczniejsze podziękowanie Matuchnie Niebieskiej Jej oddany i korny sługa.

Łańcut *S. M.*

Z gorącem podziękowaniem dla Najśw. Marji Panny za pomoc w nauce łączę pokorną prośbą o dalszą Jej opiekę nademną i skromną ofiarę 5 zł. na misje katolickie.

Tczew *A. J.*

Spełniając przyrzeczenie, dziękuję na tem miejscu Najśw. Marji Pannie za opiekę i łaski doznane, szczególnie za pomoc przy zdaniu egzaminu dojrzałości.

Kraków. *S. P.*

Najświętszej Matce Boskiej składam publiczne podziękowanie za pomoc w zdaniu egzaminu dojrzałości oraz egzaminu wstępnego na uniwersytet.

Poznań. *Sodalis.*

NASZE SPRAWOZDANIA.

Uwaga: Wskutek bardzo dużej ilości sprawozdań nadesłanych Redakcji, zmuszeni jest śmy podawać je w tym roku w wyjątkowo znacznem skróceniu, za co przepraszamy.

BĘDZIN (sod. międzyszk. — dnia 8 czerwca 1934). W roku 1933/34 sodalicja liczyła 22 członków (10 s., 7 k., 5 a) Praca rozwijała się według hasła „Bądź pracowitym" i z góry ułożonego planu. Odbyło się 10 zebr. Konsulty, 9 ogólnych. Ważniejsze referaty: Jak można najskuteczniej zrealizować naczelne hasło: Bądź pracowitym, Uczucia, które sodalis powinien rozwijać w swej duszy, Sodalicja szkołą charakteru, Cnoty prawego sodalisa, O pornografji, Św. Augustyn i jego dzieła. Nabożeństw wsp. odbyło się 9, adoracyj 4, Komunij św. 10. Frekwencja 70%. Sodalicja posiada 3 koła: Eucharystyczne, Misyjne, Młodszych. Na każdem z ich zebrań odczytywane były referaty z korreferatami. Sodalicja posiada bibljotekę liczącą 220 dzieł (korzystali wszyscy członkowie). Dzień Patrona św. Kazimierza obchodziliśmy uroczystą akademją, na którą zaproszono inne sodalicje.

BYDGOSZCZ III. (Państw. gimn. human. — dnia 18 czerw.) Sodalicja liczy 52 członków (41 s., 6 k., 5 a) Odbyło się 10 zebrań og., poprzedzanych uroczystą mszą św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i wspólną Komunją św. sodalisów. Frekwencja przeciętnie 87% W grudniu 1933 r. obchodziła sodalicja uroczystość 5 lecia swego istnienia uroczystą akademją, której bogaty program spotkał się z żywem uznaniem gości. Bibljoteka liczy 66 tomów; korzystają z niej także niesodalisi. Przy sodalicji rozwija się pomyślnie Kółko Ministrantów jako „Sodalicja młodszych".

CHOJNICE (gimn. państw. — dn. 11 czerw) W roku 1933/34. pracowaliśmy w myśl hasła „Bądź pracowitym". Sodalicja liczy 79 czł. „Kółko przygotowawcze" zaś 44. Zebrań Konsulty wraz z nadzwycz. odbyło się 13. Zebrań og. odbyło się 9. Frekwencja przeciętnie 90% Ważniejsze referaty: Bądź pracowitym, Sprawozdanie z pracy Związku S. M. ucz. szk. śr., Ks August Czartoryski, Nazwy charakteru dawniej a dziś, Charakter chrześcijański, Honor a Sodalis, Niepokalana w życiu sodalisa. Koło misyjne miało 6 zebrań z referatami (Misje katolickie w Australji, Ziemia i człowiek — pole działalności misyjnej, O znaczeniu dzieł misyjnych, Od Buddy do Chrystusa, Pierwsze próby pracy misyjnej w Polsce, Misja pomorska). Koło apologetyczne wyższe odbyło 10 zebrań z 10 refer. Kółko Apol. niższe 10 zebrań z 13 refer. Z bibljoteki (liczy 578 tomów) korzystali wszyscy członkowie a także niesodalisi. Samopomoc liczy 150 podr. szk. wypożyczono 100 W każdy prawie I. piątek i w święta patronalne przystępowaliśmy do Komunji św., popołudniu w I. piątek braliśmy udział w nabożeństwie do N. Serca J. Na wieczorku gwiazdkowym, który tym razem obchodziliśmy z Kołem przygotow., skromnie obdarzyliśmy 5 biednych dzieci z miasta. Abonowaliśmy czasopisma: Młodzież katolicką, Misje katolickie oraz większą ilość czasopism: Małego misjonarza i Młodzieży misyjnej. W rekolekcjach dla maturzystów wzięło udział 5 sodalisów. **Do sodalicji akademickiej zapisali się wszyscy**, (prócz służących w wojsku). Czynnie wspieraliśmy misje (zebrano 16.000 znaczków i 2½ kg. stanjolu.

DĘBICA (gimn. państw. — dnia 9 czerw.) Praca roczna Sodalicji skupiała się około hasła „Bądź pracowitym" oraz budzenia ducha religijno organizacyjnego wśród członków i kolegów. Sodalicję podzielono na 3 grupy: referatów (kl. wyższe), deklamatorską i t. zw. „filatelistów" (zbieranie znaczków na cele mis.) Sod. liczy 45 sod. Nabożeństw było 8, Komunji św. 9, zebrań og. 9, wydziału 9. Ważniejsze referaty: Przewodnia idea tegorocznego hasła sodalicyjnego, Królowa Jadwiga jako wzór kobiety polskiej, O kanonizacji świętych, Znaczenie zabawy w życiu człowieka (ankieta),

Apostolstwo sodalisa w życiu szkolnem, XIV. Sprawozdanie z działalności Związku sod. W sodalicji istniała sekcja misyjna (8 zebr., 3 refer.: Zwyczaje i obyczaje Chin, Znaczenie kulturalne Misyj, Buddyzm a chrześcijaństwo). Zebrała 13 zł. Kółko aspirantów odbyło 8 zebr. (omawiano Ustawy sodalicyjne). Bibljoteka liczy 423 tom. Sodalicję opuścił Ks. Mod. Wilh Boczek, który poniósł wiele wysiłków w kierunku podniesienia jej poziomu.

JAROCIN (gimn. państw. — dnia 8 czerw.) Sodalicja liczy 58 czł. (22 a., 4 k., 32 s.) Odbyła 10 zebrań og., 2 walne, 10 Konsulty, 9 nabożeństw. Frekwencja 90%. Ważniejsze referaty: Sodalis w życiu codziennem, Przebudowa ustroju społecznego, według encykliki „Quadragesimo anno", Zjawiska spirystyczne według O. Zacehl, Polemika o Teresie z Konnersreuth między O. Siwkiem a ks. arcyb. Teodorowiczem. Kwestja żydowska a chrystjanizm, Ewa Lavallière nowoczesna „święta", Reforma zebrań sodalicyjnych według ks. J. Winkowskiego. Bibljoteka liczy 110 książek i broszur. Ks. Moderator oddał do dyspozycji sodalisom swą bogatą bibljotekę. W łonie sodalicji istnieje „Kółko Misyjne", które liczy 210 członków.

KIELCE IV. (gimn. pryw. im. św. Stan. K. — dn. 4 czerw. 34). Sodalicja liczyła 55 czł. (18 s., 13 k., 24 a.) Rok ubiegły upłynął pod hasłem związkowym: „Bądź pracowitym". W dniach od 8 do 11 września 1934 r. Sodalicja nasza urządziła pielgrzymkę-wycieczkę do Piekar, nadto sodalisi zwiedzili kopalnie węgla w Chorzowie, Katowice i Kraków (18 uczest.); 20 stycznia zaś uroczysty i miły „Opłatek", 11 lutego Akademję ku czci M. Boskiej z Lourdes, Patronki Sodalicji. Nabożeństw sod. było 5. W maju w każdy czwartek i sobotę odprawiona była specjalna Msza św. dla Sodalisów. Zebrań Konsulty było 13, Zebrań og. 8. Ważniejsze referaty: „Bądź pracowity", Bolączki współczesnego życia katolickiego w Polsce, O władztwo dusz, Czy każdą książkę mogę czytać? Klerykali i klerykalizm, Co jest najważniejsze w życiu? Kościół a Państwo, Państwo oparte na zasadach chrześcijańskich. Frekwencja 75% Na polu charytatywno-społecznem sodalicja przeprowadziła akcję zbierania śniadań dla biednych miasta (4 000 śniadań). Zorganizowała w gimnazjum przed świętami B. Narodzenia zbiórkę ubrań, obuwia, bielizny i książek dla biednych miasta.

KRAKÓW I. (gimn. państw. im. Nowodworskiego — dn. 8 czerw.) Sodalicja liczyła 78 czł. (62 s., 16 k) Konsulta odbyła 17 posiedzeń Do ważniejszych jej uchwał należy: wprowadzenie 2 zebrań na miesiąc (ogólne i eucharystyczne lub misyjne) oraz przedłużenie czasu przygotowania do Sodalicji z 1 roku na 2. Zebrań odbyło się 18, (10 og., 4 euchar., 4 mis.) Ważniejsze referaty: Praca źródłem radości, Kwestja społeczna a Kościół, Pobożność rozumna i radosna czyli Piotr Jerzy Frassati, Podniebny lot Antoniego Scheura, z misyjnych zaś Sodalicja a idea misyjna, Stan polskich misyj, Misje katolickie w Chinach. Znaczków pocztowych zebrano 6 825, stanjolu 0 62 kg. Stosując się do wskazówek prezesa Związku, ks. Winkowskiego, urządzono na razie 3 dyskusje na temat: Sodalis a kino, Kwestja żydowska, Sodalis na wakacjach. Zebrań aspirantów odbyło się 5. Bibljoteka liczy 202 ks., korzystali z niej prawie wszyscy sodalisi i również niesodalisi Wkładki miesięczne przeznaczono na zakupno i oprawę książek oraz na subsydjum w kwocie 30 zł. dla 4 sodalisów abiturjentów, na odbycie rekolekcyj zamkniętych Sodalicja urządziła akademję ku czci św. Jana Kantego i tradycyjny „Opłatek" z loterją fantową, z której dochód w kwocie 30 zł. przeznaczono dla 1 sodalisa na wyjazd na Kolonję śnieżnicką.

LESZNO II. (państw. semin. nauczyc. — dn. 9 czerw.) Sodalicja liczyła 46 czł. (32 s., 3 k., 11 a.) Praca szła w kierunku zaznajomienia się z działalnością misyj oraz ze szkodliwem pasożytowaniem sekt. A więc ważniejsze referaty: Praca Kościoła katolickiego dla misyj w świetle historji, Znaczenie misyj w dobie obecnej, Masonerja, Hodurowcy, Sodalis na wakacjach. Zebrań og. odbyło się 8, 1 walne, zarządu 13, wspólnych Komunij św. 10, nabożeństw 8. Frekwencja 90%. Poza tem urządzono uroczystości jak: ku czci św. Stanisława K., „Opłatek". Sodalicja prowadzi i kieruje sekcją misyjną przy „Szkole ćwiczeń" (150 czł., 20 zebrań z 15 refer.) Sekcja odprawiła 18 nabożeństw, urządziła 1 „kawkę", 1 „majówkę" oraz 2 razy wyświetlanie obrazów na temat „Działalność misyj w Chinach i Japonji". Każdy członek abonuje miesięcznik „Mały Misjonarz" i zbiera znaczki i stanjol. Nadto członkowie sekcji prowadzą żywą korespodencję z polskiemi placówkami misyjnemi w poszczególnych krajach.

LWÓW III. (VI. gimn. państw. — dn. 6 czerw.) Sodalicja liczyła 57 czł. (52 s., 5 a.) Odbyło się 8 zebrań. Ważniejsze referaty: Kształcąca się młodzież winna się najpierw nauczyć myśleć i rozważać, następnie mówić i działać, zapanować nad zmy-

słami. Religia chrześcijańska a żydowska, List pasterski XX. Biskupów pol. Frekwencja ponad 90% (przychodziło wielu niesodalisów). Sodalicja prowadziła Kółko Marjańskie młodszych. Sodalicja opiekowała się grobem Nieznanego Obrońcy Lwowa. Biblioteka liczy 49 tomów.

ŁÓDŹ IV (gimn. państw. im. G. Narutowicza — dn. 30 marca). Sodalicja liczyła 15 czł. Zebrań odbyło się 7. Ważniejsze referaty: O znaczeniu cnoty w życiu człowieka, Ks. Ignacy Skorupka. Oprócz tego odczytano broszurkę p. t. „O Akcji Katolickiej Młodzieży polskiej". Sodalicja przystąpiła do Kom. św. 2 razy. Urządziła 2 akademje: ku czci Św. Stanisława Kostki i Niep. Poczęcia N. M. P. Nadto 1 wspólną herbatkę. Sodalicja wzięła udział w akademji ku czci Św. Stanisława Kostki urządzonej przez szkoły średnie Łodzi.

POZNAŃ VI. (państw. semin. nauczyc. — dn. 8 czerw.) Sodalicja liczyła 32 czł. (23 s., 6 k., 3 a.) Zebrań og. mies. odbyło się 9, konsulty 9. Frekwencja 90%. Ważniejsze referaty: Organizacja Kościoła Katolickiego, Prawosławie a katolicyzm, Akcja katolicka w pracy nauczyciela, Walka z alkoholem, Kolonja sodalicyjna na Snieżnicy, O uzdolnieniu młodego pokolenia do życia, Ofenzywa masonerji i walka z nią. Urozmaiceniem naszych zebrań plenarnych był punkt muzyczny (utwory religijne i klasyczne). Wszyscy członkowie należeli do „Koła misyjnego", także na zebraniach plenarnych często zajmowano się sprawą misyj. Komunja św. i nabożeństwa sodalicyjne odbywały się co miesiąc. Bibljoteka liczyła 161 tomów (dostępna także dla niesodalisów). Archiwum zawiera 59 zinwentaryzowanych dokumentów.

ROGOŹNO II. (państw. semin. naucz. — dn. 11 czerw.) Sodalicja liczyła 18 czł. (12 s., 6 k.) Odbyło się 8 zebrań og. Ważniejsze referaty: Przykład nowoczesnej akcji dobroczynnej: „Caritas" okręgu poznańskiego, Miłość bliźniego, Samoobrona moralna młodzieży, Sodalicja a inne organizacje (w formie dyskusji), Jak powinniśmy się modlić, by modlitwa była skuteczna (w formie dyskusji), Pedagogika św. Jana Bosco. Frekwencja 95%. Wspólnych Komunij św. było 8, nabożeństw 7, Posiedzeń konsulty 5. W rekolekcjach zamkniętych dla maturzystów w Gostyniu brało udział 7 członków.

Nekrologja.

Dn. 17 sierpnia r. ub. odszedł od nas sodalis maturzysta ś. p. **Zygmunt Gasperski,** członek S. M. Grodno I. Wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. Gasperskiego wywarła przygnębiające wrażenie na całej, okolicznej ludności, a naszą sodalicję okryła ciężką żałobą. Do sodalicji wstąpił późno, bo dopiero w kl. VIII., ale gdy się raz zapisał, został naprawdę wiernym rycerzem Marji. Cichy i pokorny, prawie nieznany przez młodszych kolegów, słaby fizycznie, pokrywając średnie zdolności do nauki usilną i sumienną pracą, mógł być zarazem wzorem najsumienniejszego sodalisa. Dnia 26 czerwca otrzymał świadectwo dojrzałości i natychmiast zgłosił się na zamknięte rekolekcje maturzystów. Na początku sierpnia zapisał się na kurs żeglarski w Jeziorach k/Grodna. Podczas ćwiczeń zerwała się wichura i wywróciła żaglówkę ś. p. zmarłego. Wydobyty raz z wody i złożony na łodzi został powtórnie i bezpowrotnie zmyty nadpływającą falą. Widocznie Bóg uważał go dojrzałym do nieba i odwołał go z tego padołu płaczu. Zwłoki odnalezione po dwu dniach, złożono na cmentarzu w Grodnie. Postać ś. p. Zmarłego pozostanie na długo w pamięci nieutulonych w żalu, X. Moderatora i sodalisów-kolegów.

Marjański Kalendarzyk Sodalicyjny.

13-go stycznia N. Rodziny: Jezusa, Marji, Józefa.

23 go stycznia Zaślubiny N. Marji Panny

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jan Trybuła w Zakopanem, Rynek.

U stóp Najświętszej Dzieciny w Betleemskim żłóbku składam moje modlitwy i prace, ofiary i zwycięstwa na każdy dzień.

STYCZEŃ 1935.

Dnie miesiąca	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31
1. Czy przy rannej modlitwie wzbudziłem **intencję czci Bożej.**																															
2. Czy byłem dziś **w kościele?**																															
3. Czy wysłuchałem **Mszy świętej?**																															
4. Czy przyjąłem **Komunję świętą?**																															
5. Czy odmówiłem cząstkę **różańca św?**																															
6. Czy wzbudzałem dziś **miłość ku Bogu?**																															
7. Czy **pouczałem** dziś nieumiejętnych?																															
8. Czy **pocieszałem** smutnych lub chorych?																															
9. Czy wystąpiłem **przeciw zgorszeniu?**																															
10. Czy zachowałem **spokój** wobec urazy lub krzywdy?																															
11. Czy byłem **usłużny** wobec rodziców (zastępców)?																															
12. Czy **wsparłem** dziś ubogiego lub potrzebującego pomocy?																															
13. Czy **czytałem** dziś Ewangelję, Naśladowanie, lub inną lekturę duchowną?																															
14. Czy odrobiłem sumiennie zadane **lekcje?**																															
15. Czy zwyciężyłem dziś **pokusy?**																															
16. Czy wyrzekłem się czegoś **miłego** dla miłości Boga lub dla wyrobienia siły woli?																															

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 6·— zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3·— zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena 3·50 zł, silnie oprawna 4·25 zł.
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. w płótno angielskie 1·60 zł.
» **Rekolekcje zamknięte.** Cena 30 gr. (na wyczerpaniu).
» **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 20 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wl. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., od 20 egzempl. po 25 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1934/5. Cena 20 gr. (na wyczerpaniu).
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 18 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 95 groszy za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 20 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 40 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja X. med. Krawczyka. Cena 15 gr. (wyczerpany). Dawna melodja (pobudka). Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 7 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 4 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M. B. Częstochowskiej). 10 gr.
Widokówki z Kolonji w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonję). Na wyczerp.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!